Nr. 65. Kraków, piątek 6 marca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **marzec.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Wybory sejmowe skończone.

Kraków, 5 marca.

Wsi i miasta wybrały swoich posłów. Pozostaje jeszcze kurya obszarników, ale tu nie ma wyborów, a są tylko mianowania, z których wychodzą tylko konserwatyści.

Z powodu upadku dra Greka we Lwowie, udało się demokracyi utrzymać jeszcze jeden mandat, tak, że z 28 mandatów miejskich, 20 są w ręku demokracyi. Mniejszość stanowią tu wszechpolacy, chociaż nie szczędzili najszaleńszych wysiłków, aby zyskać więcej mandatów.

W swojem utrapieniu anektują demokraci różnych konserwatystów i robią z nich napoczekaniu „demokratów“, ale ta zabawa kończy się z chwilą ukonstytuowania klubów.

Sejm będzie zatem liczył 12 wirylistów, około 75 konserwatystów, 19 ludowców, 21 Rusinów, 4 klerykałów, około 25 demokratów i kilku dzikich.

Jeżeli sojusz konserwatystów z ludowcami się utrzyma, to będzie on liczył około setki posłów, a z klerykałami i wirylistami, oraz z protegowanymi moskalofilami mają konserwatyści ⅔ części sejmu w swoich rękach.

Bez ludowców tej większości nie mają i dlatego ludowcy z natury swego położenia politycznego i z powodu swojej liczby stanowią w tym sejmie języczek u wagi!

Bez nich nie może przyjść do skutku żadna reforma wyborcza, sporna między demokracyą a konserwatystami. Na nich też spoczywa dzisiaj cała odpowiedzialność polityczna za reformę, którą ewentualnie sejm uchwali.

Błędy miejskiej demokracyi zemściły się bardzo rychło na niej. Wrogie jej stanowisko wobec szerokich mas miejskich, kłamliwość i dwulicowość jej w parlamencie, odebrały jej wszelką siłę przyciągającą i zrobiły bezsilną wobec — rządu.

Obarczeni pogardą i nienawiścią ogólną wszechpolacy nie potrafili zbliżyć się nawet do ludowców i muszą teraz patrzeć, jak konserwatyści umawiają się z ludowcami o głowę prezesa Koła polskiego!...

Cała ta demokracya trąciła zawsze karyerowiczowstwem i była polityczną nędzą, prowadzoną na pasku przez konserwatystów. Zwyciężyła za ich pieniędzą i przy ich pomocy, a kiedy wybrała wreszcie swego prezesa, stoi przed utratą tej posady politycznej bezsilna i przy sejmowych wyborach osłabiona.

Lud nie ma żadnego powodu jej klęski opłakiwać.

„Zielony sztandar“.

I.

W okresie bojkotu wyrobów pruskich jeden wszakże importowany do nas produkt pruski dobrego doznał przyjęcia w Galicyi. „Zielony sztandar“ międzynarodówki agraryuszów, wywieszony przez „Bund der Landwirte“ w „państwie bojaźni bożej i dobrych obyczajów“, powiewa już nad Galicyą. P. Stapiński, który przez 15 lat zwalczał obszarników zaciekle, który co kwartał nawoływał czytelników „Przyjaciela ludu“: „jednajcie nowych czytelników, by rosła siła na stańczyków“, który groził szlachcie wybrukowaniem ulic miejskich czaszkami szlacheckiemi — doszedł teraz do przekonania, że cała jego własna piętnastoletnia praca była chybioną, że chłopi są rolnikami i obszarnicy są rolnikami, więc powinni wszyscy rolnicy, wielcy i mali, skupić się razem pod „zielonym sztandarem“. Dnia 8 b. m. odbędzie się w Rzeszowie kongres stronnictwa ludowego, który ma oficyalnie zainaugurować ten nowy kurs. Będzie to interesujący widok: hrabia Andrzej Potocki — agraryusz i Jakób Bojko — agraryusz...

Więcej niż wątpliwem jest, czy masa chłopska da się przekonać, że interes 4-morgowego chłopa jest wspólny z interesem jaśnie wielmożnego obszarnika. Menerzy stronnictwa ludowego wysilają się naturalnie, żeby to chłopu wmówić. Oto nawet już się ukazał na widowni „teoretyk“ tego „nowego kursu“ w stronnictwie ludowem, p. Jan Biedroń, znany specyalista w mleczarstwie, który obecnie wydał książkę p. t. „Zielony sztandar“, mający na celu zrobić z chłopa ludowca — agraryusza.

Daje on w tej książce bardzo powierzchowny obraz stanu kultury rolniczej w Galicyi, parcelacyi, kółek rolniczych itd., poczem omawia stosunek poszczególnych stronnictw politycznych do interesów chłopskich. Z całokształtu przedstawienia rzeczy przez p. Biedronia przebija tendencya wzbudzenia u czytelników niechęci do miast i do przemysłu. Przemysłu do tego stopnia się p. Biedroń boi, że straszy germanizacyą Krakowa na wypadek uprzemysłowienia zachodniej Galicyi!

„Gdy powstaną kanały spławne, — pisze on na str. 83 „Zielonego sztandaru“, — rozwiną się kopalnie węgla w zagłębiu krakowskiem, rozwiną się wielkie fabryki, Kraków stanie się wielkiem ogniskiem handlowem i przemysłowem, zaczną napływać obcy inżynierzy, handlowcy i w ciągu jednego, dwóch pokoleń zacznie wychodzić jakiś „Tagblatt“, żydzi i przemysłowcy, związani tysiącznymi węzłami z handlem i przemysłem niemieckim, przerzucą się na stronę Niemców i burmistrzem starej stolicy Polski zostanie jakiś Müller“.

Brrr! Straszne! Okropne!! Czarna rozpacz grozi nam od przemysłu!

Takiemi bredniami usiłuje p. Biedroń wywołać u chłopów nastrój wrogi przemysłowi, niechęć i nieufność do uprzemysłowienia kraju. Czyż więc lepiej, że chłop małorolny musi szukać zarobku w przemyśle poza granicami kraju, w Niemczech itd., zamiast żeby znalazł ten zarobek bez tułaczki i bez poniewierki w kraju samym? Tego p. Biedroń chłopu bezrolnemu i małorolnemu nie zdoła wyperswadować, chociaż go bardzo przekonywująco poucza, że „praca na roli jest zdrowsza niż w przemyśle“...

Najciekawszym byłby w tej książce p. Biedronia rozdział o stosunku poszczególnych stronnictw do interesów chłopskich, gdyby się można z niego dowiedzieć cośkolwiek o programach rolnych, o działalności agrarno-politycznej galicyjskich stronnictw chłopskich. Tymczasem właśnie o tem ani słowa; wszystkie stronnictwa chłopskie razem opracowane są na trzech stroniczkach (str. 91—94) i o ich programach agrarnych nic się nie dowiadujemy. Właściwie jednej rzeczy dowiadujemy się istotnie: oto, że chłopskie stronnictwa w Galicyi żadnego programu rolnego nie mają, że dopiero „dziś stronnictwo ludowe z terenu walki politycznej przechodzi do pracy twórczej, ekonomicznej“ (str. 93) i że jeżeli ono to potrafi, to mu się może uda... Wyraźnie stwierdza p. Biedroń: „Wszystkie dotychczas istniejące stronnictwa ludowe zajęte były głównie walką polityczną, na sprawę oświaty i podniesienia kultury rolnej mało zwracały uwagi, co najwyżej pisma stronnictw zamieszczały jakiś artykuł o gospodarstwie, lub nawet załączały osobny dodatek rolniczy, będący zwykle zbiorem przygodnych artykułów. Myśli, duszy w tej pobocznej pracy nie było“ (Str. 96).

Tak ocenia p. Biedroń wszystkie stronnictwa chłopskie w Galicyi, między niemi swoją własną partyę: stronnictwo ludowe. To mu jednak bynajmniej nie przeszkadza na następnej kartce robić stronnictwu socyalistycznemu zarzut, że ono niema „opracowanego programu pracy agrarnej“.

Skąd p. Biedroń dochodzi do takiego wniosku? Oto przytacza parę wyrwanych ze związku ustępów z „Kwestyi rolnej“ Kautsky'ego, poczem konkluduje: „my chłopi od socyalizmu niczego spodziewać się nie możemy“. Sam jednak na poprzedniej stronicy stwierdza coś wprost przeciwnego, pisze bowiem o stronnictwie socyalistycznem:

„I rzeczywiście stronnictwo czyni wszelkie usiłowania, aby oprzeć się na biedniejszej warstwie chłopów. Jako jedyne stronnictwo w kraju, które zupełnie trzeźwo, świadomie pracuje dla osiągnięcia swoich celów, stara się zaspokoić żądania praktyczne swoich zwolenników. Na podstawie narad interesowanych chłopów podmiejskich i małorolnych zaprowadzono w piśmie dla nich przeznaczonem (t. j. w „Prawie Ludu“, przyp. Red.) dział ogrodniczy. Tymczasem u wszystkich innych stronnictw ludowych, dopóki szło o walkę na tle politycznem, wystarczał okrzyk bojowy, lecz nie zdawano sobie sprawy, na kim się opierać i jakich interesów bronić“.

To przyznaje sam p. Biedroń. Zbadamy więc w następnym artykule, czego chłopi galicyjscy mają się spodziewać od zielonego, a czego od czerwonego sztandaru.

Wybory we Lwowie.

Lwów. Głosowało 6035 wyborców; absolutna większość 3018. Otrzymali: dr Ernest Adam (nar. dem.) 3432 gł., dr Roger Battaglia (nar. dem.) 3308 gł., dr Tadeusz Rutowski (dem.) 3097 gł., wiceburmistrz Józef Neuman 2877 gł., dr Michał Grek (lud.) 2639 gł., dr Ludomił German (nar. dem.) 2266 gł., rozstrzelonych głosów 114. Wybrani posłami: dr Adam, Battaglia i dr Rutowski.

* * *

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył S. Jesień.

37

Chodziłem tam i nazad, tam i nazad po wybrzeżu morskiem, zaglądając w twarze spacerującym młodym parom, trzymając rękę w kieszeni, na pogotowiu, i z dziwnym bólem serca, który nie miał nic wspólnego z wściekłością. Wkońcu wszyscy spacerujący rozeszli się do domów i ja pozostałem sam z kometą.

Pociąg, którym przybyłem z Wyvern do Shaphambury, spóźnił się o całą godzinę; mówiono, że powodem tego był ruch wojsk, podążających na spotkanie możliwego wtargnięcia Niemców.

II.

Znalazłszy się w Shaphambury, rozejrzałem się dokładnie po mieście, wprzód nim rozpocząłem swe wywiady. Droga rozpoczynała się niezachęcająco szeregiem małych, pretensyonalnych sklepów o nędznym wyglądzie, zajazdem i postojem dorożek, lecz po szeregu małych, czerwonych will, tonących w zaroślach ogrodów, odkrywała się bezładnie barwna, lecz nie pozbawiona pewnego powabu High-Street z zamkniętemi tego dnia okiennicami sklepów i ze świąteczną ciszą. Gdzieś poza domami brzęczał dzwon kościelny i dzieci w czystych, nowych ubraniach szły do niedzielnej szkoły. Przeszedłszy przez tę ulicę i przez skwer, otoczony otynkowanymi hotelami, który wydał mi się piękniejszą i czyściejszą odmianą mego rodzinnego skweru, znalazłem się w pięknym ogrodzie z asfaltu i euonymu — Sea-Front. Siadłem na żelaznej ławce i przejrzałem przedewszystkiem rozległą przestrzeń błotnistą i piaszczystego wybrzeża, a potem fronty domów, zwrócone ku morzu. Oberże, hotele prywatne i domy mieszkalne z tarasami skupiały się ciasno na prawo i na lewo odemnie i kończyły się z jednej strony rusztowaniem wznoszącego się domu, z drugiej zaś strony po pustej przerwie wznosił się potworny, nadęty, czerwony kolos olbrzymiego hotelu, przy którym wszystkie inne budynki wyglądały jak karły. Na północ były niskie, blade skały z białem uzębieniem namiotów, gdzie leżeli obozem ochotnicy miejscowi, wszyscy pod bronią; na południe ciągnęła się rozległa pustka piaszczystych wydm z rozproszonymi gdzieniegdzie krzakami i grupami suchotniczych sosen, wśród których widniał jakiś budynek, przypominający agencyę ogłoszeń. Ciężkie błękitne niebo wisiało nad całym tym obszarem, światło słoneczne rzucało czarne cienie. Na wschodzie rozciągało się białawe morze. Była niedziela i pora obiadowa zatrzymywała jeszcze ludzi w domu...

— Dziwny świat! — myślałem nawet wtedy — wam teraz musi on się wydawać niemożebnie dziwnym — i po przerwie wróciłem znów do rozmyślań nad swą sprawą.

Jak miałem pytać? O co miałem pytać?

Biedziłem się nad tem długi czas — czułem się z początku nieco zmęczony i leniwy — i naraz wpadłem na wspaniały pomysł.

Wynalazłem następującą historyę. Wypadło mi spędzić dzień świąteczny w Shaphambury, skorzystałem więc ze sposobności, aby odszukać właścicielkę kosztownego futrzanego boa, zostawionego w hotelu mego wuja w Wyvern przez młodą panią, podróżującą z młodym dżentelmenem, bezwątpienia — młodą parę małżonków. Przybyli oni do Shaphambury koło czwartku. Powtórzyłem sobie tę historyę kilka razy i dawałem memu wyobrażalnemu wujowi i jego hotelowi wszelkie możliwe nazwy. W każdym razie ta bajka stanowić będzie usprawiedliwienie dla wszystkich pytań, jakie tylko zechcę zadawać.

Uplanowawszy sobie to wszystko, siedziałem jeszcze przez pewien czas, nie mając energii rozpocząć. Potem udałem się do wielkiego hotelu, przypuszczając w swym niedoświadczonym umyśle, że bogaty młody człowiek z dobrej rodziny nie mógł zamieszkać w innem miejscu, jak tylko w tym wspaniałym, okazałym budynku.

Olbrzymie, ciężkie drzwi otworzyły się szeroko przedemną, dzięki ironicznej grzeczności portyera we wspaniałej zielonej liberyi, który słuchając mych pytań, patrzył cały czas na moje ubranie i odesłał mię wreszcie do okazałego głównego portyera, ten zaś skierował mnie do świetnego młodego człowieka, siedzącego za kantorkiem z polerowanego drzewa i mosiądzu, jak bank — jak kilka banków. Ten młody człowiek, odpowiadając mi, patrzył uporczywie na mój kołnierzyk i krawat, które, jak wiedziałem, były w okropnym stanie.

— Chciałbym odszukać lady i dżentlmena, którzy przyjechali do Shaphambury w czwartek — rzekłem.

— Czy to pańscy przyjaciele? — zapytał ze straszną subtelnością ironii.

Dowiedziałem się wkońcu, że tutaj w każdym razie nie było żadnych młodych ludzi. Mogli oni jeść tutaj śniadanie, lecz nie zajmowali numeru. Wyszedłem zmieszany i onieśmielony — drzwi otwarły się znów przedemną uniżenie — i nie poszedłem już do żadnego innego hotelu tego popołudnia.

Moja determinacya uległa pewnemu rodzajowi odpływu. Spacerowało już więcej ludzi i ich niedzielna strojność zmieszała mnie. Zapomniałem o swym celu i uczucia moje skupiły się na mnie samym. Czułem, że moja kieszeń, odymająca się od rewolweru, wyglądała podejrzanie i to mię onieśmielało. Poszedłem wzdłuż morskiego wybrzeża i oddaliwszy się dość od miasta, położyłem się na kamienistym gruncie, zarosłym morskimi makami. To dziwne przygnębienie nie opuszczało mnie już przez resztę dnia. Wieczorem, koło zachodu słońca, poszedłem na stacyę i rozpytywałem się tam u szwajcarów. Lecz przekonałem się, że szwajcarzy są to ludzie tego rodzaju, którzy lepiej pamiętają o pakunkach, niż o ich właścicielach, a ja nie miałem najmniejszego pojęcia, jakie pakunki mogli mieć z sobą Verrall i Nettie.

Potem nawiązałem rozmowę ze starym człowiekiem o lubieżnym wyrazie twarzy i niedołężnych nogach, który zamiatał schody, prowadzące do głównego wejścia wdół, na wybrzeże. Człowiek ten wiedział dużo o młodych parach wogóle, lecz nie mógł mi powiedzieć nic o tej właśnie parze, której szukałem.

(C. d. n.)

Handel wyborczy.

Ruch wyborczy we Lwowie był wczoraj o wiele słabszy, niż przy pierwszych wyborach. Niektóre sale były ogromnie przerzedzone. Większość wyborców, zapychających sale, tworzyli akademicy wszechpolscy, którzy prowadzili w obecności komisyi zupełnie jawną agitacyę. Na kurytarzach ogromny ścisk, ponieważ agitatorzy wszechpolscy prowadzili zupełnie jawny handel kartami legitymacyjnemi. Takiego jawnego i cynicznego kupczenia kartami dotąd chyba we Lwowie nigdy jeszcze nie widziano. Działo się to w obecności władz, które ten handel z niewiadomych przyczyn tolerowały. Główny handel i równocześnie skład kart legitymacyjnych znajdował się przy ul. Ossolińskich l. 11, gdzie w lokalu, w kurytarzu i na ulicy targowali się wszechpolacy z hyenami. Od czasu do czasu ruszał pluton hyen do głosowania pod dowództwem „dziesiętnika“. Po wygłosowaniu wracał, brał zaliczkę i znowu głosował. Bezwstyd i cynizm dochodził do ostatecznych granic. U głównego wejścia stał rząd akademików wszechpolskich przy asystencyi hyen i zalecał listę: „jedynie narodową“, „katolicką“ lub „niezależną“. Do południa głosowało około półtora tysiąca wyborców. Szanse wszystkich sześciu kandydatów były mniej więcej równe i dopiero popołudniowe głosowanie rozstrzygnęło zwycięstwo.

Jeszcze o wszechpolskim rycerzu.

„Kuryer lwowski“ pisze: P. Battaglia robi interes na wszystkiem. Nawet na krwawej awanturze z socyalistami. Kiedy robotnicy rozbili jego norę wyborczą i wyłowili część kupionych legitymacyj, poraniony „rycerz przemysłu“ postanowił zrobić interes. Zapomniał o ranach, a pamiętał tylko o wyborach. W lokalu wyborczym magistratu nie wołał o lekarza, ale sprawozdawcę „Słowa“. „Tego chciałem! To mi tylko pomoże! Dobrze się stało“, powtarzał. „Trzeba to natychmiast wyzyskać“. Robienie sobie reklamy kandydackiej przez szerzenie kłamliwych pogłosek jest wstrętne. Przytem robi się to z takim wszechpolskim cynizmem!

Gdyby obicie miało być jedną z reklamowych kwalifikacyj na krzesło poselskie, to przecież możnaby znaleźć grubo więcej kwalifikowanych „kandydatów“. O ile niesprawiedliwy atak na człowieka, bez względu na jego przynależność polityczną, wywołuje szczere współczucie, o tyle ta wyrafinowana reklama, to „uprzemysławianie razów“ wywołuje uczucie wstrętu.

Jak policya zachowała się wobec „zamachu“.

We Lwowie było powszechnie wiadomem, że wszechpolacy zakupili i wycyganili około 2000 legitymacyj, aby poprawić swe szanse. Ponieważ władze, mimo że handel ten odbywał się jawnie, nie przeszkadzały mu, chciał Battaglia sprowokować tych, którzy na to fałszerstwo wyborów nie mogli spokojnie patrzeć: socyalistów. Już na kilka dni przed wyborami wyrażał się, że obicie go przez socyalistów może dodatnio wpłynąć na jego szanse, a gdy nareszcie udało się odegrać rolę „męczennika“, puszczono w ruch reklamę. Natychmiast rozlepiono afisze o „zamordowaniu“ Battaglii, hyeny jego kolportowały tę wieść po mieście i obwieszczono ją plakatami, którym policya — mimo oczywistego kłamstwa — nie stawiała przeszkody. Gdy komitet socyalno-demokratyczny kazał wydrukować afisz, prostujący te kłamstwa, policya zakazała rozlepienia tego afisza. Policya nie dopuszczała też świadków, chcących wyjaśnić prawdziwy stan rzeczy, a każdego zgłaszającego się aresztowała jako podejrzanego. Tow. Szpak, którego kula z rewolweru Battaglii trafiła w pierś i tylko przez odbicie się o grube palto nie dostała się do ciała, nie mógł przez godzinę na policyi doprosić się opatrunku, gdyż wszyscy urzędnicy i agenci zajęci byli nagonką na niewinnych zupełnie ludzi. Faktem jest, że aresztowano tylko tych, którzy laskami bronili się przed rewolwerami, zaś Battaglia i Mokłowski, którzy strzelali, chodzą wolno.

Socyalizm w Australii.

Na zeszłorocznym kongresie socyalistyczno-międzynarodowym w Sztutgarcie po pierwszy raz proletaryat australski miał własnego przedstawiciela w osobie robotnika Wiktora Kroemera, urodzonego w Australii z rodziny australskiej.

Chcąc skorzystać ze swej podróży do Europy, która trwała siedm tygodni, Kroemer postanowił obeznać się dobrze z życiem, działalnością i instytucyami proletaryatu socyalistycznego w starym świecie i w tym celu zaciągnął się jako zecer do bratniego dziennika wirtemberskiego „Schwabisches Tageblatt“ i tam pracował przez pięć miesięcy. Obecnie przybył do Paryża, zamierzając w nim także jako robotnik przez czas pewny pracować.

Jeden z redaktorów „Humanité“ widział się z nim, wypytywał go o przebieg ruchu socyalistycznego w Australii i rozmowę swoją ogłosił w tym dzienniku. Powtórzymy tu ważniejsze szczegóły.

Ruch socyalistyczno-robotniczy w Australii jest świeżej daty. Wprawdzie istniała tam grupa socyalistyczna niemiecka od 1886 r. i wydawała w Melburnie pismo niemieckie „Vorwärts“, ale wpływ tego pisma był ograniczony i sama grupa nie miała politycznego znaczenia.

Wielka zmowa w 1890 r. robotników morskich i brutalne podczas niej zachowanie się dowódcy wojskowego pobudziły ludność robotniczą do organizowania samodzielnych stowarzyszeń i wytworzenia stronnictwa pracy. Stronnictwo to miało tradycyę korporatywną, trade-unionów, chociaż w niektórych stanach w swym programie maksymalnym wpisało była cele socyalistyczne. Właściwym jednak celem walki był program minimalny, a głównie 8 godzin pracy i minimum płacy zarobkowej, jakoż zdołano to w niektórych zawodach osiągnąć. W moim zawodzie linotypów — powiada Kroemer — minimum pracy zarobkowej wynosi tygodniowo 70 franków (mniej, więcej 68 kor.), a życie jest o wiele tańsze niż w Europie.

Australia przedstawia pewnego rodzaju rzeczpospolitę (common wealth), złożoną z oddzielnych stanów, czyli państw: Wiktoryi, Nowego Wallisu południowego, Australii południowej, Ziemi królowej (Queensland), Zachodniej Australii, Tasmanii i Nowej Zelandyi. Mają one od 1891 r. wspólny federalny parlament, złożony z Senatu i z Izby Poselskiej. Tak do senatu jak i do izby wybory są powszechne i zupełne, t. j. wyborcami są mężczyźni i kobiety. W tych warunkach stronnictwo robotnicze stało się potęgą. Obecnie w senacie na ogólną liczbę 36 senatorów jest 16 wybranych przez stronnictwo robotnicze, 16 zachowawców, którzy się nazwali anti-socyalistami, i 4 liberałów. W izbie na ogólną liczbę 75 członków, stronnictwo robotnicze ma 28 posłów, antisocyaliści mają 29 a liberali 18.

— Jakże się to stało, że liberali są u steru rządu? — zapytał Longuet Kroemer. — Właściwie władza ministeryalna przechodzi kolejno od robotników do zachowawców i odwrotnie. W przeszłym roku ministerstwo należało do robotników i pierwszym ministrem był Watson. Ponieważ stronnictwo nie miało większości głosów i nie mogło przeprowadzić swoich wniosków, więc Watson chciał odwołać się do kraju i żądał od gubernatora, ażeby ten rozpuścił parlament. Gubernator na to się nie zgodził. Watson podał się do dymisyi, a gubernator powołał przewódzcę antisocyalistów Reida do utworzenia gabinetu. Działo się to podczas wakacyj parlamentarnych. Kiedy jednak parlament się zgromadził, obalono Reida, a połączonymi głosami robotników i liberałów zapewniono przewódzcy tych ostatnich Deakinowi większość i Deakin musi uwzględniać żądania stronnictwa robotniczego, ponieważ ono to głównie jego podtrzymuje.

Co do socyalizmu, to dopiero od kilku lat zaczął on zjednywać licznych zwolenników w szeregach robotniczych. Szczególnie przyczynił się wiele do tego przywołany przed dwoma laty z Nowej Zelandyi Tomasz Mann. Odegrał on ważną rolę w zmowie kolejarzy w stanie Wiktoryi, w następstwie której w czerwcu roku zeszłego zorganizowała się „Federacya socyalistyczna“ w Australi. Jej organem jest „The Socialist“, kierowany przez Manna. Wielu posłów robotniczych, wybranych do parlamentu, weszło do naszego stronnictwa.

Przegląd polityczny.

Reforma wyborcza na Węgrzech. W kwietniu upływają 2 lata, odkąd koalicya objęła rządy na podstawie zawartej z cesarzem umowy, w której najważniejszymi punktami były: reforma wyborcza i sprawy wojskowe. Podczas obecnej sesyi delegacyjnej podnieśli politycy węgierscy żądanie, aby sprawy wojskowe zostały teraz uregulowane; widocznie boją się, że przyszły sejm, wyszły z powszechnego głosowania, nie będzie miał szowinistycznych żądań w tej mierze, co obecny sejm z przywilejów. Nad reformą wyborczą „pracuje“ minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy już 2 lata; ciągle zbiera materyały pod pozorem, że zebrane przez inicyatora reformy Kristoffy'ego są niewystarczające. Andrassy nie wyjawił wprawdzie dotąd, jaką ta reforma będzie; z różnych jednak stron donoszą, że nosi on się z planem ograniczenia równości przez wprowadzenie systemu pluralnego. Chce on wprowadzić po 3 głosy: dla umiejących czytać i pisać w jakimkolwiek języku krajowym dwa głosy, a dla opłacających wyższy podatek trzy głosy. Oprócz tego chce on pomnożyć mandaty miejskie, zmniejszyć ilość wiejskich i zachować jawne głosowanie. Wszystkie te projekty dążą do zapewnienia Madjarom większości w sejmie, mimo że stanowią oni mniejszość w kraju. Madjarzy jako naród panujący mają więcej szkół, a tem samem sztuka czytania i pisania jest u nich więcej rozpowszechnioną, niż u Słowaków, Serbów i Rumunów; dalej w miastach żywioł madjarski ma przewagę, zaczem przyznanie miastom większej liczby mandatów nadałoby Węgrom większą liczbę posłów i głosów.

To marzenie Andrassy'ego ma jednak swe granice: z jednej strony ludność nie pozwoli ograniczyć swych praw, z drugiej strony cesarz przez zgodzenie się na projekt Kristoffy'ego z września 1905 r. nie zechce teraz dalej wydawać kraju na łup kliki oligarchów, która pod pozorem obrony „interesów narodowych“ chce i nadal utrzymać się przy rządach.

KRONIKA.

Kraków, 5 marca.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej uchwalono na wniosek prof. Domańskiego wezwać komisyę wodociągową o położenie drugiej rury dopływowej od zbiornika do miasta, oraz wezwać magistrat, aby nie nakazywał dalej zasypywać studzien przywatnych. Dalej uchwalono polecić magistratowi, aby zastanowił się nad odbudowaniem starego ratusza w Rynku z równoczesną restauracyą wieży ratuszowej.

Na wniosek p. Judkiewicza uchwalono wezwać magistrat, aby wprowadził napowrót ruch wozów w ulicy Siennej, obecnie z powodu tramwaju wstrzymany, przynajmniej w jednym kierunku, oraz aby otwarto w nocy przejście przez Sukiennice.

Wreszcie uchwalono założyć kultury wiklin na gruntach miejskich w Dąbiu kosztem 4750 koron.

Sprawozdanie statystyczne za ostatni tydzień lutego wykazuje liczbę przeciętną ludności miasta w wysokości 105.912; urodzin było 62, wypadków śmierci 59, z czego 2 na szkarlatynę, a 20 na gruźlicę.

Wystawa prac uczestników IX. krajowego kursu majsterskiego dla szewców w Krakowie, połączona z wystawą pomocniczych maszyn szewskich będzie otwartą w niedzielę 8 b. m. od godziny 10 rano do 5 po południu w lokalu kursu, znajdującym się w budynku miejskiego Muzeum przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej 4. Wstęp wolny.

Koncert Sarasatego w sali starego teatru odbędzie się w piątek 6 marca. Początek o godz. 7½ wieczorom.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Ostatne dwa występy p. Adwentowicza odbędą się we czwartek i w piątek bieżącego tygodnia. We czwartek gra p. Adwentowicz rolę Stefana w sztuce Bracco: „Źródełko“, poczem dramat ten schodzi już z repertuaru.

W piątek wznowiona będzie pełna humoru komedya Perzyńskiego: „Lekkomyślna siostra“, w której p. Adwentowicz gra Olszewskiego. W dalszej obsadzie zaś pp. Solska, Ordon-Sosnowska, J. Czechowska, Zelwerowicz, Kosiński, Sosnowski.

Podejrzany ptaszek. Wczoraj aresztowano w jednym z domów noclegowych 27 letniego Ignacego Rybę z Mielca, przy którym znaleziono sfałszowane świadectwa służbowe, wystawione rzekomo przez zarząd restauracyi w akademii rolniczej w Dublanach oraz kwotę 307 K, z której nabycia nie umiał się wytłómaczyć.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek od godziny 8 do 9 wieczorem p. H. Radlińska: „Zachwianie prawa książęcego przez rozwój społeczny“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Źródełko“, sztuka w 4 aktach R. Bracco (występ K. Adwentowicza).

Piątek: „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 aktach W. Perzyńskiego (ostatni gościnny występ K. Adwentowicza).

Sobota: „Ojciec“, sztuka w 3 aktach Augusta Strindberga (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Ojciec“, sztuka w 3 aktach Augusta Strindberga.

Nowiny lwowskie.

Zagadkowy trup. Sekcya zwłok Karola Cieślaka, którego w niedzielę znaleziono nieżywego w piwnicy domu przy ul. Krakowskiej, wykazała pęknięcie czaszki. Tem samem stało się pewnem, że został on zamordowany, a policya poszukuje sprawców.

Zniknięcie służącego. Od 1 marca zniknął Franciszek Czaczkowski, służący urzędnika Floryanki p. Malczewskiego. Wysłany w tymże dniu z listem na miasto, nie wrócił dotychczas. Natomiast brat jego, zamieszkały w Krystynopolu, otrzymał od niego list, w którym wyraża obawę, że zostanie zamordowany. Wdrożono poszukiwania za zaginionym, który albo został zamordowany, albo popełnił samobójstwo.

Z kraju.

Schwytanie bandy rabusiów. W Czerniowcach policya aresztowała niejakiego Romańczuka i Jakóba Kukaszczuka, podejrzanych o należenie do bandy, która dokonywała rabunków i kradzieży. Zwrócili oni na siebie podejrzenie policyi czerniowieckiej przez to, iż na wszystkie strony rozrzucali pieniądze. Trzeci członek tej bandy Łukasz Kukaszczuk, brat Jakóba, uciekł do Rosyi. Istnieje podejrzenie, że banda ta dokonała włamania do kasy urzędu podatkowego w Kałuszu, skąd zabrała 75.000 K w gotówce, a przeszło 22.000 w papierach wartościowych.

Smierć pod kołami pociągu. Pociąg pospieszny (blitz) wychodzący z Krakowa po południu, przejechał onegdaj przed Tarnowem robotnika kolejowego, idącego torem. Czaszka roztrzaskana. Pociąg zatrzymano. Zwłoki złożono przy torze; z pobliskiej stacyi wysłano komisyę.

Z zaboru rosyjskiego.

Z sądów rosyjskich. Przed I. wydziałem karnym sądu okręgowego w Warszawie toczyły się wczoraj rozprawy w procesie Pawła Reslera i Henryka Żakowskiego, oskarżonych o usiłowanie ucieczki z więzienia głównego przy ul. Długiej.

R. i Ż. skazani byli przez sąd wojenny na ciężkie roboty za należenie do S. D.; do czasu zaś wykonania wyroku trzymano ich w więzieniu głównem.

W dniu 11 stycznia b. r. starosta 26 celi, Stanisław Matlakowski zawiadomił dozorcę Balasa, że R. i Ż. zamierzają uciec i w tym celu rozpoczęli wyłamywanie sufitu nad piecem. Dokonane bezzwłocznie oględziny sufitu wykazały, że w istocie deski pierwszego pokładu, nad którym znajdował się drugi, bardzo mocny — były wyłamane. Badani co do swej winy R. i Ż. oświadczyli, że nie zamierzali zgoła ucieczki, lecz pragnęli tylko zwrócić uwagę władzy więziennej na siebie i spowodować w ten sposób przeniesienie do innego więzienia o lepszych warunkach. Po pewnym czasie oskarżeni zmienili swoje wyjaśnienie, tłómacząc przed sędzią śledczym, że zerwanie sufitu było dziełem więźniów kryminalnych, którzy zmusili ich do przyjęcia winy na siebie.

Zbadani na śledztwie sądowem więźniowie kryminalni przyznali, że to oni wyłamali sufit, a nie R. i Ż.

Pomimo to sąd okręgowy skazał obu podsądnych na półtora roku robót ciężkich.

Ze świata.

Chrześcijańsko-socyalne wielkości. Wiceburmistrz Wiednia, adwokat i poseł dr Porzer, jeden z przywódców antysemisów, mimo że sam jest pochodzenia żydowskiego, wpadł w „nieszczęście“. Jeden z jego klientów wniósł przeciw niemu do Izby adwokackiej doniesienie, że w pewnym procesie zastępował obie strony. Wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne.

Radny m. Wiednia Platter w tych dniach zgłosił rezygnacyę z następującego powodu: Pisma zarzuciły mu, że dopuścił się zbrodni przeciw moralności na małoletnich dziewczętach. Jego koledzy postawili mu alternatywę: skarżyć albo złożyć godność radziecką. Platter wolał wybrać drugie.

Tołstoj i synod rosyjski. Prasa rosyjska donosi, iż „świątobliwy synod“ postanowił zdjąć z Tołstoja klątwę kościelną — wszelako pod warunkiem, że... wyrzeknie się on swoich „nauk“.

„Ruś“ podnosi, iż tym razem synod nie wyraził się o przekonaniach Tołstoja, iż są one „fałszywemi naukami“; poprzestał tylko na podaniu odnośnego rzeczownika w cudzysłowach. Mimo to warunek, postawiony wielkiemu pisarzowi, znanemu z nieugięcie konsekwentnych zapatrywań, aby się tych zapatrywań wyrzekł, graniczy poprostu z ironią.

„Ruś“ podnosi dalej, iż teraz, gdy świat cały ma niebawem obchodzić 80-letni jubileusz Tołstoja, mógł synod złożyć też hołd należyty jego sławie...

Przyznać trzeba, iż to przekonywanie synodu o potrzebie zdjęcia klątwy kościelnej z Tołstoja — brzmi nieco dziwnie... Ani bowiem samego Tołstoja, ani też wszystkich, którzy uczcić jego jubileusz pragną, opinia owego synodu, zaiste, ani ziębi, ani grzeje.

Scena w teatrze. W teatrze „Księżniczka Helena“ w Cattanii (Sycylii) pokłócili się podczas przedstawienie dwaj młodzieńcy w parterze o artystkę. W ciągu kłótni jeden poranił drugiego sztyletem, wobec czego widzowie podzielili się na 2 obozy: ktoś rzucił z galeryi palącą się lampę do widowni, ze sceny strzelano z rewolwerów, bito się laskami, damy zrywały sobie kapelusze. Dopiero policya musiała wkroczyć i przywrócić porządek.

Złodziej biblioteczny. W Zurychu aresztowano dentystę Nordernowa z Szczecina,

który z drogich książek wycinał kartki i sprzedawał je antykwaryuszom.

Morderca dzieci. Przed kilku miesiącami w Berlinie napadnięto i zabito lub poraniono dzieci, specyalnie małe dziewczęta. Dopiero teraz udało się policyi uwięzić sprawcę w osobie 16-letniego Kurta Kellera, który do jednego zabójstwa 10-letniej Klary Werner już się przyznał.

O katastrofie kolejowej w Suchedniowie,

o której donosiliśmy w depeszach wczorajszych, podają pisma warszawskie następujące szczegóły: Katastrofa nastąpiła o godzinie 2 m. 45 po południu. Podówczas na liniach stacyjnych zapasowych manewrował parowóz od pociągu Nr 441. Kiedy pociąg osobowy Nr 2 wchodził na stacyę, na krzyżownicy nastąpiło zderzenie z parowozem, manewrującym z taką siłą, że oba parowozy wykoleiły się, przyczem jeden z nich został przewrócony, zarywając się w piasku; znajdujące się bezpośrednio za parowozem w pociągu osobowym brankard, 2 wagony III. klasy, oraz 1 mieszany I. i II. kl. spiętrzyły się i zostały zdruzgotane.

Parowóz od pociągu Nr 441, oraz dwa wagony towarowe, z których jeden ładowny był końmi, również uległy znacznym uszkodzeniom. W rozbitych wagonach znajdowało się kilkudziesięciu podróżnych, z których 7 poniosło śmierć na miejscu. 22 osoby zostały ciężko ranne, a drugie tyle lżej. Nadomiar nieszczęścia podczas katastrofy uszkodzone zostały przewodniki do ogrzewania parą, która zaczęła prażyć nieszczęśliwe ofiary. Trudno sobie wyobrazić jęk rannych i płacz podróżnych, poszukujących członków swoich rodzin pod gruzami wagonów. Wszystkich rannych, oraz podróżnych specyalnym pociągiem odesłano do Skarżyska, gdzie lekarze i felczerzy kolejowi zajęli się opatrzeniem ran.

Z powodu zatamowania linii zarządzono niezwłocznie ułożenie prowizorycznego toru objazdowego na przestrzeni około 50 sążni. Na miejsce wypadku przybyły pociągiem nadzwyczajnym władze kolejowe i sądowe, które przeprowadziły badanie. Jak się wyjaśniło, przyczyną katastrofy było niewłaściwe nastawienie zwrotnicy.

Pociągiem osobowym Nr 2 dwudziestu dwóch rannych wysłano do Warszawy pod opieką dwóch felczerów i lekarza kolejowego.

Na dworcu kolei Warszawa-Kowelska na przybycie pociągu o godz. 12 w nocy oczekiwało 6 karetek Pogotowia ratunkowego, które przewiozły rannych do szpitali: kolejowego, św. Ducha, Ewangelickiego i na Pradze.

Z różnych stron.

Mnisza rzeczpospolita. — Drogie pogrzeby. — Kleptomania.

Na górze Athos, położonej między Saloniką a Konstantynopolem przebywa w 20 klasztorach około 10.000 mnichów. Są 3 główne klasztory słowiańskie: rosyjski Pantalejmona, serbski Chilandari i bułgarski Zograf; reszta 17 są greckie. Zarząd spoczywa w ręku delegacyi, złożonej z 20 członków (po jednym z każdego monasteru), wybierająca z pośród siebie profosa, t. j. przewodniczącego. W ten sposób, choć większość mnichów stanowią Słowianie, (samych Rosyan jest przeszło 5.000), rządy są greckie i tem tłumaczy się stałe, nurtujące rzeczpospolitą mniszą i niezawsze ukrywane niezadowolenie Słowian. Z wyjątkiem gubernatora tureckiego, kilku przy nim urzędników i garstki Serderów macedońskich dla obrony i usługi monasterów, nie ma na Athosie osób tureckich. Niewiastom wstęp jest wzbroniony, to też nawet gubernator turecki żyje tu bez rodziny, aby uszanować prastare zwyczaje, uświęcone tradycyą, sięgającą wieku X. Mnisi dzielą się na dwie kategorye: cenobitów i diorytmitów. Pierwsi mają w ręku 11 monasterów; żyją w nich życiem wspólnem, mają rządy monarchiczne, t. j. podlegają władzy przedłożonego, i nie mogą posiadać własności prywatnej. W dziewięciu pozostałych monasterach, należących do idiorytmitów, życia wspólnego nie ma; rządy są republikańskie, a mnisi mają prawo posiadać i pomnażać własność prywatną. Grupują się w kółka, złożone z 5—6 osób, a zależne od swoich patronów, którzy razem tworzą senat rządzący monasterem. Rosyjski monaster jest cenobicki i dyscypliną swą nadaje ton całemu życiu na Athosie. Reguła jest nadzwyczaj surowa. Nabożeństwo trwa całą noc; zaczyna się o pierwszej po północy i trwa do siódmej rano — i dłużej. Prócz tego są nabożeństwa poobiednie. Mięsa mnisi nie używają nigdy; posty są ścisłe, ciężkie i częste. Monaster św. Pantałejmona wywiera wpływ religijny w duchu prawosławia na całą Rosyę, a środkami do rozszerzenia tego wpływu są z jednej strony wydawnictwa broszur treści pobożnej, z drugiej liczne i częste pielgrzymki z Rosyi w grupach po 500 osób i więcej.

* * *

Na pogrzeb króla portugalskiego i jego syna wydano wysokie sumy. Przy tej okazyi wyliczają dzienniki lizbońskie, ile kosztowały pogrzeby panujących i naczelników państw. W starożytności na pogrzeb Aleksandra Wielkiego, króla Macedonii, wydano — licząc na austryacką monetę — 25 milionów K; znaczną sumę pochłonęła trumna szczerozłota. Pogrzeb cesarza Wilhelma I. kosztował 520.000 K; pogrzeb w. księcia Mikołaja dwa razy tyle. Wieńce i kwiaty, złożone na trumnie prezydenta republiki francuskiej Carnota, kosztowały 150.000 K. Pogrzeg królowej Wiktoryi kosztował 800.000 K. Najkosztowniejszym w ubiegłym stuleciu był pogrzeb księcia Wellingtona, zwycięzcy Napoleona pod Watterlo; na pogrzeb ten wydała rodzina 1,700.000.

* * *

Z Nowego Jorku donoszą, że właściciele wielkich tamtejszych sklepów postanowili na osobnem zebraniu wystąpić z najostrzejszymi środkami do walki z kleptomanią, która w ostatnim czasie przybiera coraz większe rozmiary. Kupcy obliczają, że wskutek kradzieży sklepowych tracą rocznie przeszło 2 miliony koron. Zaraz następnego dnia po powzięciu uchwały, zastosowano ją bardzo surowo. Młoda dama z dobrej rodziny skradła w pewnym sklepie jedwabną bluzę. Kiedy pociągnięto ją do odpowiedzialności, wyparła się czynu, udowodniono jej jednak kradzież. Gdy usłyszała, że zostanie aresztowana, wybuchła histerycznym płaczem i oświadczyła, że spowoduje to zerwanie jej małżeństwa, mającego się odbyć w najbliższym czasie i będzie najstraszniejszą klęską dla jej matki. Mimo to właściciel sklepu pozostał niezwruszony, a policya pomieściła aresztowaną w zakładzie obłąkanych celem stwierdzenia, czy jest to rzeczywista, czy udana tylko kleptomania.

TELEGRAMY

z dnia 5 marca.

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu poseł tow. Schuhmeier wniósł interpelacyę, w której wskazał na wydarzenie, jakie miało miejsce w pewnych koszarach, gdzie kapral rozkazał szeregowcowi położyć się na ziemi, poczem w sposób nie dający się opisać znęcał się nad nim.

Minister wojny Schönaich odpowiedział, że ten ubolewania godny, niesłychany i nikczemny postępek kaprala rzeczywiście miał miejsce. Dotyczący podoficer, który przyznał się do znęcania, znajduje się obecnie w areszcie garnizonowym i będzie ukarany.

Na posiedzeniu komisyi wojskowej poseł hr. Stürgkh wniósł, aby delegacya austryacka nie przyjęła uchwały delegacyi węgierskiej co do odroczenia podwyższenia gaż oficerskich i żołdu żołnierzy, lecz wzywa rząd wspólny, aby dotyczące sumy wstawiono już teraz do budżetu z ważnością wstecz od 1 stycznia b. r.

Poseł Schraffl (chrześc. soc.) żąda, aby uchwalono odbycie wspólnego posiedzenia z delegacyą węgierską.

Po przemówieniach ministra wojny Schönaicha i prezydenta ministrów bar. Becka, uchwalono wniosek hr. Stürgkha 6 głosami przeciw 5, zaś wniosek Schraffla odrzucono.

Przeciw bar. Beckowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wr. Journal“ donosi, że chrześcijańsko-społeczni połączyli się z prawicą Izby panów celem **obalenia bar. Becka.** Feudali z Izby panów sądzą, że przyszedł już czas objęcia rządów przez ich męża zaufania, którym jest były prezydent ministrów hr. Franciszek Thun.

Chrześcijańsko-socyalni wysuwają jako prezydenta gabinetu ks. Alojzego Lichtensteina.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń. Aparaty seismograficzne zapisały dziś rano wielkie trzęsienie ziemi w odległości 13.000 kilometrów.

Pożar fabryki.

Wiedeń. (Tel. wł.). W fabryce wyrobów stolarskich Hermanów wybuchł dziś pożar, który zniszczył fabrykę, wyrządzając szkodę na pół miliona koron. Przy gaszeniu 8 strażaków pożarnych odniosło rany.

Przeciw koalicyi węgierskiej.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Pesti Naplo“ donosi, że b. prezydent ministrów hr. Stefan Tisza był wczoraj na audyencyi u cesarza, na której omawiano zjednoczenie wszystkich stronnictw, stojących przy ugodzie z r. 1867. Zjednoczenie to popiera minister spraw wewnętrznych hr. Juliusz Andrassy, który nie zgadza się w kwestyach politycznych z stronnictwem niezawisłości.

Liga antypojedynkowa.

Budapeszt. Międzynarodowy kongres „Ligi antypojedynkowej“, według uchwał komitetu przygotowawczego, odbędzie się między 1-szym a 6-tym czerwca b. r. w Budapeszcie. Nadeszły już zgłoszenia z rozmaitych państw.

Zderzenie się okrętów.

Rjeka. Gdy okręt „Carpatia“ linii Cunarda zarzucić miał kotwicę, urwała się lina i okręt ten zderzył się z okrętem angielskim „Cithy of Kios“ i uszkodził tył tego okrętu. Na tym okręcie znajdowało się 120 angielskich wychodźców, wśród których powstała wielka panika. Nikt nie doznał szwanku.

Bomby w szkole.

Tyflis. W sali koncertowej gimnazyum, przepełnionej uczniami, rzucono podczas odśpiewania hymnu carskiego **dwie bomby.** Powstał wielki zgiełk, w którym dwóch uczniów odniosło **ciężkie kontuzye.**

Katastrofa w szkole.

Cleveland. (Stany Zjed.). W jednej szkole na tutejszem przedmieściu od pieca powstał pożar, który wkrótce ogarnął całą szkołę. W szkole znajdowało się 400 dzieci, wśród których powstała olbrzymia panika. Ponieważ były tylko dwa wyjścia ze szkoły, dzieci uciekające gniotły się na śmierć i odniosły **silne zranienia.** Wkrótce zawaliło się pierwsze piętro a część dzieci **wpadła do piwnicy. 70 do 100 dzieci zabitych;** po największej części miały one 9 do 12 lat. Wśród nich jest sporo o nazwiskach niemieckich.

Kolonia. (Tel. wł.). „Köln. Ztg“ donosi następujące szczegóły: Katastrofa dlatego głównie przybrała takie rozmiary, że jedno z głównych wejść było zamknięte. Koło tych drzwi stłoczyły się dzieci, których trupy leżały 5 stóp wysoko. Pożar powstał od nadmiernie rozgrzanego pieca w chwili, gdy po ukończeniu nauki dzieci zabierały się do wyjścia.

Gdy zobaczyły płomienie, powstała panika, rzucono się do okien, a niektóre dzieci wyskakiwały na ulicę, zabijając się na bruku. Na ulicy przed palącym się budynkiem stały dzieci rodziców, nie mogąc udzielić pomocy. Pożar ogarnął trzecie piętro, którego mieszkańcy spalili się, gdyż drabiny straży pożarnej nie sięgały tak wysoko.

Ogółem żadne dziecko z uratowanych nie wyszło bez szwanku.

Stosunki chińsko-japońskie.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Szangaju, że stosunki między Chinami a Japonią są bardzo naprężone z powodu konfiskaty parowca „Katsumaru“. Japonia oświadczyła, że jeżeli parowiec nie będzie jej oddanym, uważać będzie postępowanie Chin za „casus belli“.

Tokio. Urząd spraw zagranicznych ogłasza następującą notę: Japonia z powodu nieprawnego zabrania przez Chiny parowca „Katsumaru“ nie postawiła ani ultimatum ani nie groziła. Ufamy w dobrą wolę Chin oraz w to, że parowiec będzie oddanym z powrotem, że Chiny wyrażą ubolewanie i dadzą odszkodowanie.

Strejk uczniów.

Capo d'Istria. (Tel. wł.). W tutejszem seminaryum nauczycielskiem uczniowie chorwaccy i włoscy zastrejkowali, żądając wykładów w języku rodzinnym zamiast, jak dotychczas, w niemieckim. Wczoraj odbyły się burzliwe demonstracye uliczne.

Pożar w kopalni.

Londyn. W kopalni węgla w Hamstad koło Birmingham wybuchł pożar. **22** górników zostało w kopalni odciętych.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

Sprawy partyjne.

Archiwum partyjne. Do archiwum P. P. S. D. powinni towarzysze po trzy egzemplarze każdego druku partyjnego (każdej odezwy, książki, broszury, afisza, każdego numeru pism partyjnych i zawodowych, sprawozdań itd.), dalej wyroki w procesach politycznych, dawne protokoły organizacyj, dokumenty itd. przysyłać pod adresem: Tadeusz Bobrowski, Kraków, Wiślna 5.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **„Na Józefa!“ — Wielki Bal Robotniczy!!** Bliższe szczegóły podadzą ogłoszenia i afisze! Dochód na wydawnictwa partyjne!

* **Związek stow. robotniczych w Krakowie** (Wiślna 5). We czwartek 5 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego wykład dra Bol. Drobnera „O materyi“.

* **Wzywa się wszystkich członków Chóru robotniczego w Krakowie,** aby ze względu na koncert ludowy, który odbędzie się 22 b. m., regularnie uczęszczali na próby, które odbywają się w każdy wtorek, czwartek i sobotę punktualnie o godz. 7½ wieczorem. Ci, którzy na próby nie uczęszczają, nie wezmą udziału w koncercie.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Uprasza się wszystkich członków starego oraz nowego zarządu, jak również wszelkie komisye na posiedzenie, które odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu przy ul. Podwale 12. W razie braku kompletu, w następstwie zwołane zostanie nadzwyczajne walne zgromadzenie.

* **Uroczysty wieczór ludowy** dla uczczenia 60 rocznicy rewolucyi roku 1848 urządzają towarzysze podgórscy w niedzielę 15 marca o g. 7 wiecz. w sali „Sokoła“ w Podgórzu. Na program złożą się przemówienia tow. Bolesława Limanowskiego i tow. dra Zygmunta Marka, deklamacya tow. Jaworskiego, śpiew solowy p. Bronisławy Lipińskiej, śpiew podgórskiego chóru robotniczego. Krzesło 1 K, wstęp 50 h. Bilety można nabywać w Krakowie w administracyi „Naprzodu“, w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5 i w Podgórzu. Mały Rynek 4.

* **Stow. „Postęp“ w Podgórzu** (Mały Rynek 4). We czwartek 5 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego wykład p. Rezmana: „O znaczeniu kultury“.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.** W niedzielę 8 b. m. o godz. 3½ po południu (w razie braku kompletu o godz. 4½ bez względu na ilość obecnych) w sali restauracyi „Lehrerhaus“, VIII. Langegasse 20, odbędzie się zwyczajne walne zebranie Uniwersytetu ludowego.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 5 marca. Pszenica na kwiecień 12·23 do 12·24. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik 9·98 do 9·99. Żyto na kwiecień 10·74 do 10·75. Żyto na październik 8·70 do 8·71. Owies na kwiecień 7·96 do 7·97. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·70 do 6·71. Rzepak na sierpień 16·30 do 16·40. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, powoli lepiej.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Od wydawnictwa.

Przewodnik Stanisława Cyrankiewicza ze spisem grobów i pomników, z kościołów i cmentarzy Krakowa, Podgórza i Zwierzyńca zawierać będzie między innemi:

Św. Stanisław, męczennik i patron Polski, którego relikwie znajdują się w trumnie w Katedrze na Wawelu;
św. Jan Kanty w kościele św. Anny;
Św. Jacek w kaplicy górnej kościoła OO. Dominikanów;
Błogosławiony Wincenty Kadłubek w katedrze na Wawelu;
Błogosławiony Giedroyć w kościele XX. Marków;
Błogosławiony Szymon z Lipnicy w kościele OO. Bernardynów;
Groby królów polskich w katedrze na Wawelu z podaniem dni żałobnego nabożeństwa;
Groby i pomniki Królów polskich i powtórny pogrzeb Kazimierza Wielkiego w roku 1869 r. pochowanego ponownie na Wawelu;
Grobowce i pomniki kardynałów polskich w katedrze na Wawelu;
Krypta królewska w katedrze na Wawelu, gdzie pochowani są: Tadeusz Kościuszko, Książę Józef Poniatowski i w osobnym grobie (krypcie) Adam Mickiewicz;
Groby zasłużonych w krypcie pod kościołem OO. Paulinów na Skałce;
Grób X. Piotra Skargi Pawęskiego w kościele św. Piotra w Krakowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

UPRASZAMY

Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“ lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli

POWOŁYWAĆ SIĘ

na „Naprzód“ jako

NA ŹRÓDŁO

skąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“.

!!!!!!!!!!!!

Dnia 22-go marca 1908 r. o godzinie 2-giej popołudniu

odbędzie się

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Stow. konsumcyjnego kolejarzy „Samopomoc“ w Nowym Sączu

Stowarzyszenia zarejstr. z ograniczoną poręką

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Zarządu.
2. Sprawozdanie kasowe za rok 1907 i odczytanie bilansu.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej.
4. Wybór Zarządu i komisyi na rok 1908.
5. Podział zysku. 319
6. Wnioski Zarządu i komisyi.
7. Wnioski i interpelacye członków.

ZARZĄD.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).